

wym. Z kolei jeden z wybitnych psychologów austriackich, uczeń Zygmunta Freuda - Wilhelm Reich, uznał, że jedną z podstawowych przyczyn patologii psychicznych są lęki związane z poczuciem zagrożenia biedą. Z drugiej strony stwierdził on, że również nadmiar bogactwa może być pośrednią bądź bezpośrednią przyczyną zaburzeń psychosomatycznych. Krzysztof Lewandowski, działacz ekologiczny, w książce „Przełęcz kontrkultury“ pisze: *Badania prowadzone przez Reicha [...] potwierdziły istotny związek grubości pancerza [psychicznego] z dualizmem ekonomicznym. Dualizm biedy i bogactwa czyni z ludzi opresorów bądź ofiary. Czy w pieniądzu zatem ukrywa się matryca dualistycznego myślenia, zaczęłam się zastanawiać?*

W dzisiejszym, zglobalizowanym świecie, gdzie 80 proc. bogactw należy do 20 proc. populacji, a 500 najbogatszych rodzin posiada więcej niż cała reszta ludzkości, możemy wręcz mówić o **problemie** bogactwa, a nie tylko o problemie biedy. Najbogatsza część społeczeństwa poprzez hiperkonsumpcję niszczy bezpowrotnie nieodnawialne źródła zasobów i zużywa ogromne ilości energii, produkując przy tym góry śmieci. Z drugiej strony od tych najbiedniejszych, a często i przymierających głodem, trudno oczekiwać postaw proekologicznych, tj. segregowania śmieci czy odpowiedzialnej konsumpcji. Konieczność zaspokajania najpilniejszych potrzeb góruje i żadne przekonywania ekologów ani rządowe zakazy nie są w stanie zapobiec wycinaniu lasów pod pola uprawne czy kłusowaniu na ginące gatunki zwierząt. Ale w globalnej wiosce pomiędzy skrajną nędzą i skrajnym bogactwem jest cała rzesza ludzi, których życiowe aspiracje, pojęcie o biedzie i bogactwie, o celach ludzkiego życia zostały zaburzone wskutek rozpropagowania zachodniego modelu życia. Media, moda, turystyka, czy reklama powodują rozbudzenie konsumpcyjnych marzeń i nadziei u miliardów ludzi naszego globu...

Tak więc mamy do czynienia nie tylko z niszczeniem środowiska związanym z zaspokajaniem podstawowych potrzeb biologicznych w sytuacji autentycznej biedy. Rozbudzenie konsumpcyjnych aspiracji i zaspokajanie wysublimowanych zachcianek - jak np. zabijanie słoni wyłącznie dla ich kości, po to, żeby kupić najnowszy model anteny satelitarnej - to dość drastyczny przykład tego zjawiska. Inną ciekawą ilustracją jest głodny, ubrany w zachodni tiszert i dzinsy, mieszkaniec slumsów Nairobi, którego rodzice wychowali się w tradycyjnej wiosce, uprawiając w sposób zrównoważony

ziemię. Ale nie musimy sięgać aż tak daleko. Wystarczy przywołać przykład bezrobotnych mieszkańców byłych PGR-ów, którzy za zasiłki kupują niezdrowe i bezwartościowe produkty w hipermarketach, zamiast żyć godnie, uprawiając opuszczone pola uprawnych.

Naiwne byłoby więc sądzić, że wystarczy silna partia zielonych u władzy... Programy polityczne można bardzo łatwo kupić, wyborców zaś sprzedać... Dotyczy to niestety również programów ekologicznych.

Z ekologicznego punktu widzenia całkiem słuszny wydaje się więc postulat: *po pierwsze gospodarka*, ale nie w sensie prymatu rozwoju wskaźników gospodarczych nad wartościami społecznymi i ekologicznymi. Raczej dla uzdrowienia gospodarki, tak by mogła służyć nie tylko człowiekowi, ale również przyrodzie. *Mysł globalnie, działaj lokalnie* - wydaje się jedynym sensownym wyjściem z tego błędnego koła nędzy, korupcji i braku partycypacji zwykłych, szarych ludzi w podejmowaniu ważnych decyzji politycznych. Niestety, często mają one kluczowy wpływ na ich dalsze życie oraz tworzenie lokalnej gospodarki.

Rozwój to ewolucja, jednak zbyt często jest on niesłusznie utożsamiany ze wzrostem. Pogoń za tym, co nowe, większe, jest źródłem nie tylko problemów związanych z degradacją środowiska naturalnego, ale również źródłem frustracji i alienacji społeczeństw. Najlepszym rozwiązaniem wydaje się być lokalna gospodarka. Produkcja, konsumpcja i utylizacja odpadów oparte o lokalne zasoby naturalne i ludzkie, a więc i lokalne środki rozliczeniowe, to przywrócenie poczucia godności mieszkańcom prowincji, wsi i miasteczek, odbudowa więzi społecznych i sąsiedzkich, postaw obywatelskich, spółdzielczości, samopomocy kredytowej czy ubezpieczeń wzajemnych. Tak właśnie definiujemy cele ekopsychologii, które jak widać, nieodłącznie wiążą się z ekonomią środowiskową.

Skoro ekologia to nauka na temat relacji między gatunkami a ich środowiskiem, to ekopsychologia jest dziedziną wiedzy o wpływie tych relacji na duszę i umysł człowieka. Należy pamiętać o odwiecznym związku człowieka z naturą, o równoważącym wpływie potęgi natury na zawieruchy naszego życia, oraz o tym, że człowiek sam niweczy swoje otoczenie, zabierając sobie cenny azyl.

Ekopsychologia, sięgając do skutecznych metod psychologii, ma za zadanie przywrócić człowiekowi wiarę we własne siły i ich sprawczość. Aby wiedział,